Rok IV. Katowice, Czwartek, dnia 30-go Listopada 1905 Nr. 275.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
1-go grudnia: Eligiusza.	godz. 7 minut 50	godz. 3 min. 48	1-go grudnia: Samosław.

Centrum i Polacy.

Niedawno temu donosiliśmy o tem, jak to jeden z filarów centrowych na Śląsku, redaktor wrocławskiej »Schles. Volksztg.«, rozwodził się, że centrowcy na G. Śląsku połączą się z rządowcami przeciwko Polakom, choćby przez to stracić mieli jeszcze więcej mandatów poselskich.

Obecnie dowiadujemy się o nowych skargach centrowców na Polaków, choć skargi te już są nieco mniej wojowniczo nastrojone. Mianowicie hr. Praschma, jeden z wybitnych posłów centrowych do parlamentu i sejmu pruskiego, wygłosił w tych dniach w Ząbkowicach (Frankenstein) na wiecu centrowców wielką mowę polityczną, w której omawiał także obecne stosunki na Górnym Śląsku. Hrabia Praschma przyznał, że ponowny wybór w Katowickiem p. Korfantego posłem do parlamentu, jest dla stronnictwa centrum wielką klęską.

Wyraził ubolewanie, że zaślepiony (!!) lud opuścił tych, którzy dziesiątki lat walczyli za jego religię, język i obyczaje (?). Przyznał jednak pan hrabia, że centrum popełniło na Górnym Śląsku błędy (!!). O porozumieniu centrowców z partyą Korfantego — zdaniem pana hrabiego — nie może być mowy. Ale i z partyą »Katolika« nie może centrum nadal utrzymywać stosunków, ponieważ partya ta łączy się z radykałami polskimi! Mimo tego wszystkiego jednak centrum — zapewniał hrabia Praschma — jak dotychczas, tak i nadal bronić będzie Polaków!!

Na te wywody hr. Praschmy odpowiada słusznie »Dzien. Poznański,« że centrum mogło sobie zupełnie oszczędzić podobnych żalów, gdyby nie było lekceważyło polskiego ludu. Tymczasem posłowie centrowi z Górnego Śląska wybrani prawie wyłącznie głosami polskiego ludu, nie stawali dostatecznie w obronie tego ludu, a mianowicie w obronie jego ojcystego języka. To też lud ten widząc, że od centrum niczego spodziewać się nie może, obdarzył zaufaniem tych, którzy potrafili przemówić do jego serca.

Tak pisze »Dz. Pozn.«, który do niedawna jeszcze zwykle brał centrowców w obronę. My ze swej strony dodamy jeszcze tylko tyle: Na Górnym Śląsku nie istnieje żadna »partya Korfantego«, lecz partya uświadomionego narodowo ludu polskiego, którego uznanym przywódcą w sprawach wyborczych jest Polski Komitet wyborczy dla Śląska oraz Centralny Komitet w Poznaniu. O tem centrowcy zdaje się nie wiedzą, jakkolwiek wiedzieć to powinni, bo przecież nasz Komitet Wyborczy sam się swego czasu zwracał do centrowców z propozycyą kompromisu podczas wyborów sejmowych w Pszczyńsko-rybnickiem. Centrowcy wiedzieli wówczas dobrze, że to nie żadna »partya Korfantego«, lecz prawowita polska władza wyborcza, a jednak nie chcieli jej uznać i z nią się układać. Niech więc dziś lepiej nie bałamucą, że z »radykałami« polskimi układać się nie mogą, a natomiast się przyznają otwarcie, że to hakatyzm zagnieździł się wśród nich już do tego stopnia, że nie pozwala im się z Polakami układać.

Hrabia Praschma zwyczajem wszystkich centrowców zachwyca się ogromnie »dobrodziejstwami«, jakie centrum rzekomo wyświadczało Polakom, tylko Polacy okazali się niewdzięcznikami. W te rzekome »dobrodziejstwa« już nawet ani »Dzien. Pozn.« nie bardzo wierzy, a cóż dopiero my mamy powiedzieć, którzy na te »dobrodziejstwa« centrowe codziennie z bliska patrzymy! Przywódcy centrowi za czasów Windhorsta zapewne nie bawili się w takie przechwałki, ale za to chwalił ich lud, bo widział ich szczerą i pełną poświęcenia pracę dla uciśnionych. Dziś lud centrowców nie chwali, bo nie ma za co, więc teraz centrowcy sami się muszą chwalić, żaląc się na »niewdzięczność« ludu polskiego.

Jeżeli atoli pomimo tej »niewdzięczności« — jak to zapewnia hr. Praschma — chcą nadal bronić słusznych praw ludu polskiego, to jest, jeżeli od czasu do czasu jaki poseł centrowy w Berlinie powie też kilka bardzo ostrożnych i zaklamkowanych słów w obronie Polaków, to będzie to co prawda bardzo pięknie i ładnie z ich strony, lecz niech tylko znów nie chcą przedstawiać tego jako wielką łaskę i dobrodziejstwo. Przecież jest jeszcze cały szereg posłów centrowych, wybranych głosami ludu polskiego, wiec chyba mają obowiązek ludu tego bronić, a wreszcie na sztandorze centrowym wypisane jest bardzo wzniosłe hasło: »za prawdę, wolność i prawo« — i już to hasło samo powinno im zawsze wskazywać drogę, jaką kroczyć należy.

Tak, ale — ten napis już się starzeje i zaciera powoli, a natomiast nęcą oko błyszczące ordery i tak miłe są dla ucha wspaniałe tytuły i niejednemu większą sprawiają przyjemność, niż poczucie spełnionego obowiązku...

Obchód rocznicy Mickiewiczowskiej w Warszawie.

Gdy przed kilku miesiącami prasa warszawska podała przyciszone nawoływania do obchodu 50 rocznicy Mickiewiczowskiej, oznajmiła cenzura, że na zasadzie tajnego rozporządzenia władzy, pięćdziesiątej rocznicy zgonu Mickiewicza przypominać nie wolno. Pomimo tego atoli nie zapomniała Warszawa o rocznicy zgonu wielkiego poety, jakkolwiek obchody to były skromne, stosownie do wyjątkowych okoliczności, w jakich Warszawa się znajduje. Jednakże w niedzielę 26 bm. od rana do wieczora — jak pisze »Gazeta Polska« — mniej lub więcej liczne gromady spieszyły na Krakowskie Przedmieście, ażeby kwiatami i zielenią przystroić pomnik wieszcza. Większych zebrań, ani przemówień żadnych przy pomniku nie było, ile zaś razy zebrały się znaczniejsze ilości osób, posterunki policyjne i wojskowe zmuszały zebranych do rozejścia się. Wieczorem w kilku domach i zakładach naukowych żeńskich urządzono zebrania, poświęcone pamięci Mickiewicza. Śpiewy, deklamacye i objaśnienia niektórych utworów wieszcza składały się na program skromnych obchodów.

W teatrze Rozmaitości widowisko niedzielne poprzedziło uczczenie pamięci Adama Mickiewicza w 50 rocznicę zgonu wieszcza.

Przy podniesionej kurtynie wszyscy artyści otoczyli biust poety, a pp. Niewiarowski i Barszczewska złożyli u stóp wieniec z napisem: Adamowi Mickiewiczowi — artyści polskiego dramatu. »Odę do młodości» wypowiedział z zapałem p. Józef Śliwicki.

Publiczność, zebrana tłumnie w teatrze, powstawszy w chwili podniesienia kurtyny, przez cały czas trwania uroczystości dziękowała oklaskami za chwilę podniosłą.

W poniedziałek artyści teatru złożyli ten wieniec u stóp pomnika Mickiewicza. Manifestacya odbyła się w najzupełniejszym porządku. Natrój podniosły.

Wszystkie gazety warszawskie niedzielny numer poświęciły pamięci Adama Mickiewicza, umieszcząc stosowne artykuły, wiersze, lub wyjątki z dzieł wieszcza, a w dniu 28 b. m., we wtorek, o godzinie 10 rano, w kościele katedralnym św. Jana, odbędzie się nabożeństwo żałobne ku uczczeniu 50-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. »Lutnia,« której staraniem uroczystość jest urządzona, wykona na chórze »Requiem« Nerhulsta.

Bardzo stosownem uczczeniem pamięci wieszcza jest także zaprojektowane założenie szkoły imienia Mickiewicza, o czem »Gaz. Pol.« tak pisze:

Półwiekowa rocznica zgonu wielkiego poety naszego zbiegła się z chwilą, w której wywalczyliśmy sobie możność zakładania szkół prywatnych polskich, które jeżeli nie zaraz, to w przyszłości staną się niezawodnie rozsadnikami prawdziwej oświaty w duchu narodowym, kształcąc nam dzielnych obywateli kraju. Bardzo na czasie też podjęta została w gronie osób, z Henrykiem Sienkiewiczem i mec. Osuchowskim na czele, myśl upamiętnienia 50-ej rocznicy zgonu naszego wieszcza przez założenie z funduszów publicznych szkoły jego imienia. Szkoła ta, z programem zakładów naukowych średnich, dostępna dla najszerszych warstw społeczeństwa naszego, pozostawać ma pod egidą »Macierzy szkolnej«. Projekt odrazu znalazł szeroki odgłos w społeczeństwie, które pospieszyło ze składkami na szkołę im. Adama Mickiewicza.«

Nie mniej także i Litwa, ta bliższa ojczyzna Mickiewicza, wystąpiła z obchodami itp. na cześć wieszcza. Wychodzący od niedawna w Wilnie »Kuryer Litewski« zamieścił artykuł pod nagłówkie »Trzeba z żywymi naprzód iść«, w którym autor projektuje utworzenie w Wilnie szkoły miejskiej polskiej imienia Mickiewicza, i na ten cel posypały się też już składki.

Dnia 25-go listopada odbył się wiec Mickiewiczowski na sali miejskiej, a 26 uroczyste nabożeństwa w wileńskich kościołach.

Kongres ziemców o autonomii Królestwa Polskiego.

Po pierwszym zjeździe ziemców w Moskwie, który, jak wiadomo, uchwalił żądać autonomii dla Królestwa Polskiego, zaczęła się objawiać reakcya i odzywać się coraz liczniejsze głosy rosyjskie przeciwko autonomii, którą przedstawiano jako straszka, starano się wmówić, że znaczy ona to samo co oderwania Królestwa od Rosyi. Nawet ludzie najlepszej woli, szczerzy przyjaciele naszego narodu, jak prof. Pogodin, drżeli na samą myśl autonomii, obawiali się, że rozdzieli ona na wieki Rosyan od Polaków. Wydawało im się, że żądana przez nich autonomia da Królestwu stanowisko Węgier w Austryi, będzie powtórzeniem stosunku Norwegii do Szwecyi.

Nietylko dziennikarstwo rządowe i reakcyjne, ale organy umiarkowane uderzyły na trwogę. Nawet »Ruś«, uważana za oficyalny organ przyjaciół Polski, jeszcze przed trzema tygodniami radziła usunąć kwestyę autonomii z porządku dziennego zjazdu.

W tak nieprzychylnej dla autonomii Królestwa atmosferze zebrał się drugi zjazd ziemców i zdawało się, że wynik tego zjazdu będzie dla Polski niekorzystny.

Na szczęście przybył z pomocą naszej sprawie komunikat Wittego, obwieszczający światu, że »zuchwałe« dążenia polskie do autonomii postanowił rząd stłumić przez zaprowadzenie stanu wojennego. Otworzyły się oczy wszystkim ludziom dobrej woli. Zrozumieli, że rząd, który ogłosił dopiero co konstytucyę, natychmiast, na drugi dzień prawie, depce ją brutalnie, nie może wzbudzić żadnego zaufania, zrozumieli, że co dziś spotkało Polaków, może jutro spotkać Rosyan. Więc odrazu, we własnym interesie rosyjskim, objawiła się u członków zjazdu sympatya dla naszej sprawy — odrazu nawet część nieprzychylnego nam dotychczas dziennikarstwa stanęła po naszej stronie. Następstwem tego zwrotu było przypatrzenie się bliżej owej trwogę budzącej autonomii. I przekonano się, że nie taki straszny djabeł, jak go malują. Co więcej, zaczęto przekonywać się, że nadanie autonomii Królestwu leży w interesie państwa, że bez niej ludność polska będzie w ciągłem wrzeniu, że trudno myśleć o zgodzie dwóch narodów, jeżeli jeden z nich będzie uciskał drugi i nie pozwoli mu nawet we własnych miejscowych sprawach mieć głosu decydującego. — Miano do wyboru: zgodę, wzmacniającą siły państwowe, lub powrót do dawnej nienawiści, osłabiającej Rosyę na kresach zachodnich, a więc na punkcie najważniejszem, na przedmurzu od strony Niemiec.

To też w obradach zjazdu, odbywających się pod wrażeniem komunikatu Wittego, wszystkie powyższe motywy za autonomią Królestwa wystąpiły na plan pierwszy. Z początku pomimo obaw czuć było jeszcze pewne wahanie się, niedokładne jeszcze zrozumienie żądań Polaków, — ale po przemówieniach polskich delegatów, wyjaśniających istotę autonomii i oświadczających, że nie od rządu, lecz od społeczeństwa rosyjskiego, jego przyszłej Dumy, wymagają sprawiedliwości i chcą iść wolni ręka w rękę z wolnymi dla wspólnego dobra i rozwoju — po tych przemówieniach nawet chłodni dla sprawy polskiej gorącą dla niej powzięli sympatyę.

Dyskusya nad sprawą polską zajęła dwa posiedzenia, a zabierało głos około 40 mówców. Z mów ich podajemy poniżej za »Now. Ref.« kilka wyjątków.

Struwe powiedział, że stan wojenny w Polsce raduje Berlin, ale zasmuca Moskwę. »Autonomia zasmuci Berlin, ale rozraduje Moskwę i Rosyę. Nas nie wzruszają smutki berlińskie, a gdyby nastąpiło wkroczenie wojsk, przeciwstawimy mu siłę«.

Piotr Dołgorukow mówił, że Polacy są zbyt rozumni, aby marzyć o oderwaniu się od Rosyi. Wprawdzie nie mogą oni jeszcze nas kochać, ale my zasłużymy na ich miłość. Polacy mogą

żywić nadzieje, dalej idące, ale nie my, Słowianie, mamy się ich obawiać. Wielką będzie rola Polski w przyszłej federacyi słowiańskiej.

Kotlarewskij dowodził, że rozczłonkowaniem Rosyi grozi austryacka i pruska mobilizacya. Autonomia Polski wzmocni Rosyę i zbliży ją z Anglią i Francyą.

Szczepkin powiada: »Niemcy rozumieją chyba, jak niebezpieczna jest wojna dla stłumienia ruchu demokratycznego w sąsiedniem państwie, gdy się ma u siebie silną partyę demokratyczną. Opozycya reakcyonistów rosyjskich nie jest niebezpieczna. Mówca proponuje, aby ogłosić drukiem stwierdzone przez Biuro zjazdu oświadczenie ks. P. Dołgorukowa, dotyczące rozmowy generał-gubernatora warszawskiego z ks. Z. Chełmickim, w której była wzmianka o możliwości wkroczenia wojska pruskiego do Królestwa Polskiego«.

Bez autonomii Polskę utrzymać można tylko przy pomocy bagnetów. Byłoby to grobem wolności rosyjskiej. Prawdziwy patryotyzm wymaga przyznania Polsce autonomii.

Koszkarew oświadcza: »Niech tylko Niemcy wkroczą w granice Rosyi, a przypomnimy im Grunwald«.

Popow (z Irkucka) mówi: »Nie kopcie grobu dla wolności rosyjskiej. Jej jeszcze niema, a gdy będzie, znajdzie się i autonomia Polski«.

Dosłowne brzmienie rezolucyi w kwestyi polskiej, uchwalone przez zjazd ziemców w Moskwie, opiewa:

»Potwierdzając w całości uchwałę poprzedniego zjazdu miejskich i ziemskich działaczy w sprawie autonomii Królestwa Polskiego i oświadczając jednocześnie, że wskazane w tej uchwale roztrzygnięcie kwestyi polskiej nietylko nie ma nic wspólnego z pojęciem oddzielenia Polski od Rosyi, lecz przeciwnie, przedstawia się ono koniecznym środkiem do trwałego zabezpieczenia całości i potęgi monarchii rosyjskiej, i że z tego powodu motywy rządowego komunikatu, usprawiedliwiające wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem dążeniami do autonomii i uznające te dążenia, jako pierwszy krok do oderwania się od Rosyi, zupełnie nie odpowiadają rzeczywistemu położeniu rzeczy — postanowił Zjazd dla uspokojenia Polski uznać konieczność natychmiastowego wprowadzenia następujących środków:

1) Zniesienie wprowadzonego w Królestwie Polskiem stanu wyjątkowego; 2) formalne włączenie w zakres praw, podlegających roztrzygnięciu pierwszego narodowego zebrania przedstawicieli Rosyi, sprawy wprowadzenia w Królestwie Polskiem ustroju autonomicznego przy zachowaniu państwowej jedności monarchii; 3) natychmiastowe wydanie tymczasowych rozporządzeń o wprowadzeniu polskiego i innych miejscowych języków przynajmniej w szkołach początkowych, oraz zarządach i sądach gminnych i o dopuszczeniu tych języków w czynnościach sądów pokoju.

Przy głosowaniu uchwalono przyjęcie żądania autonomii do ogólnej rezolucyi 167 głosami (przeciw 12), żądanie zniesienia stanu wojennego 170 głosami (przeciw 4), przyjęcie żądania autonomii dla Polski do programu Dumy 176 głosami (przeciw 2), żądanie tymczasowych środków, celem uspokojenia i wolności używania języka polskiego 176 głosami (przeciw 3), a następnie całą rezolucyę 168 głosami (przeciw 10).

Polska.

Zabór pruski.

Wyrok przeciwko polskim redaktorom.

Wspominaliśmy w ostatnim numerze w krótkości o wyroku, jaki zapadł w piątek w Poznaniu przeciwko pp. Rakowskiemu i Wierzbińskiemu. O procesie podajemy dziś za »Dzien. Pozn.« szczegóły następujące: Oskarżonym zarzucono podżeganie do gwałtów, których dopatrzono sią w artykule »Pracy« z d. 6 sierpnia rb. p. t.: »Ambicye niemieckie«. Oskarżony p. Rakowski oświadczył, iż część polityczną »Pracy« redagował p. Wierzbiński, którego podpis nosi też ów artykuł. Pan Wierzbiński oświadczył, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za takowy, ale nie może przekonać się, iż dopuścił się jakiego czynu karygodnego.

Obrońca oskarżonych, p. mecena dr. Dziembowski, stawił wniosek, aby przesłuchać członka Izby panów p. Kościelskiego, jako też i innych wybitnych Polaków na świadków, iż naród polski nie myśli wcale o rewolucyi, z wyjątkiem może elementów socyalistyczno-anarchistycznych. Wniosek ten odrzucono. Prokurator zauważył, iż chodzi tu o występek przeciwko § 130 kodeksu karnego, a cały artykuł graniczy wprost z zbrodnią stanu i zażądał przeto surowej kary i to półtora roku więzienia dla p. Wierzbińskiego, a dziewięciu miesięcy dla p. Rakowskiego. Odpowiedział na to obrońca p. Dziembowski, iż kara taka byłaby może stosowna w państwie absolutnem, ale nigdy w państwie konstytucyjnem. W artykule inkryminowanym scharaktezyrował oskarżony polityczne położenie w Europie. Nie jest przecie rzeczą wykluczoną, iż w przeciągu lat 100 poczucie sprawiedliwości weźmie górę i utworzy się inna konstelacya polityczna. Sąd wydał wyrok skazujący, jak wiadomo, p. Wierzbińskiego na półtora roku więzienia, a p. Rakowskiego na 400 marek grzywny.

Nieudana germanizacya nazwy polskiej.

Donosiliśmy niedawno, że niemieccy mieszkańcy wsi Podgórz, w powiecie toruńskim, podali do rządu wniosek o zmianę nazwy tej wsi na »Amberg«. Ale rząd nie zgodził się na tę nazwę, tylko zaproponował nazwać tę wieś »Dybau«. Niemieckim mieszkańcom wsi nie podobała się propozycya rządu, ponieważ Dybau przypomina dawny polski zamek rycerski Dybowo, którego ruiny stoją nad Wisłą. Pozostanie więc tymczasem dawna nazwa.

Przejście majątku niemieckiego w ręce polskie.

Pan Kozłowski kupił od Niemca obejmujące 2000 mórg dobra rycerskie Lesgewangminnen, w powiecie Ragneckim, w Prusach Wschodnich, za 510.000 mk. Jest to podobno pierwszy w tym powiecie majątek, który przeszedł z niemieckich rąk w polskie.

Pruska „wdzięczność.“

Z Łubowa w Gnieźnieńskiem piszą do »Lecha«:

»Ignacy Konieczny z Łubowa, człowiek 60-letni, odsłużył wojskowość w Poznaniu w pułku piechoty nr. 46. W wojnie przeciw Francyi brał udział w pułku nr. 18 piechoty jako rezerwista. Był pod Metzem, Nancy, Chalons, — brał udział w oblężeniu Paryża, był pod Orleans — brał udział w ściganiu Garibaldiego. Jego oficerem przełożonym był Kressner. Ten żołnierzy polskich zachęcał słowy: »Nie zważajcie na śmierć, bo każdy raz umrzeć musi. Każdy zraniony dostanie wsparcie państwowe dla siebie, żony i dzieci. Jeżeli przy życiu pozostanie, starości się doczeka, niezdolny będzie do pracy, niech stawi wniosek wprost do króla (Immediatgesuch), a odbierze wsparcie weteranów (Veteranenbeihilfe).« Tak brzmiały obiecanki pruskiego lejtnanta; dziś Konieczny w podeszłym wieku ma wprawdzie 17 mórg roli, lecz obdłużonej i jest organistą, którą to czynność spełnia prawie bezpłatnie, bo wynagrodzenie kasy kościelnej równa się prawie zeru (napiwne). W wojnie nabył reumatyzmu. Często dostaje okropnego rwania w nogach i kościach, że chodzić nie może i do kościoła nie przychodzi. Oprócz tego ma bardzo liczną rodzinę. Dzieci chorowite. Odsługując wojskowość, jeszcze innych dolegliwości się nabawił. Obecnie przypomniał sobie obietnice pruskiego lejtnanta z wojny francuskiej — i posłał wniosek (Immediatgesuch) do króla pruskiego. Wniosek odesłano do rejencyi w Bydgoszczy. Ta odpisała dnia 2 listopada (podpisany jest radzca rejencyjny Albrecht), że Konieczny wsparcia weteranów po zbadaniu stosunków familijnych nie otrzyma, bo nie jest potrzebującym wsparcia w myśl ustawy z dnia 22 maja 1895 r.«

Zabór rosyjski.

O język polski.

W sądzie gminnym w Otwocku zdarzyły się w tych dniach dwa następujące wypadki:

Kiedy sędzia z ławnikami wyszedł na salę dla sądzenia spraw — nie zastał nikogo — publiczność jednak natychmiast tłumnie się zebrała, poczem z grona jej wystąpił mężczyzna, zapewne upoważniony przez wszystkich i zapytał, czy sąd upoważniony jest do sądzenia spraw w języku polskim; kiedy sędzia odpowiedział odmownie — publiczność tłumnie opuściła salę.

Ponieważ na sali nie było literalnie nikogo, sędzia posiedzenie zamknął.

W kilka dni potem na posiedzenie sądu przybyło około 400 osób, włościan, rzemieślników, robotników — chrześcian i żydów. Sala, dość obszerna, z trudnością mogła pomieścić ten tłum. Z tłumu, który zachowywał się zupełnie spokojnie i karnie, wystąpiło 2 ludzi: chrześcianin i żyd, jak widać było, z klasy inteligentniejszej; obaj oni wygłosili kolejno płomienne mowy do sędziego i ławników, żądając niezwłocznego wprowadzenia do sądu ojczystej mowy polskiej, tak w piśmie, jak w słowie, a w razie niemożliwości, o zamknięcie posiedzeń sądowych do czasu wprowadzenia w Królestwie Polskiem autonomii, a tem samem i języka polskiego do sądownictwa.

Mówcy żądanie swe motywowali tem, że lud wiejski literalnie nie zna języka rosyjskiego, nigdy nie rozumie wygłaszanych wyroków i czytanych przez sędziego skarg, wskutek czego, bardzo często, nie mogąc zrozumieć tekstu urzędowego, przegrywa sprawy, na adwokatów zaś bardzo wielu kmiotków nie ma środków.

Przewodniczący, po krótkiej naradzie z ławnikami, na żądanie wprowadzenia języka polskiego bez zezwolenia władz — nie zgodził się, natomiast przychylił się do drugiego żądania publiczności i posiedzenie zamknął.

Po wyjściu z sądu mówca żyd wygłosił gorące przemówienie, w którem zaznaczył, że żydzi, zrodzeni na polskiej ziemi, uważają się za Polaków, a jako tacy, wobec z Rosyi płynących zakusów czarnych secin na życie i mienie żydów, proszą swych braci chrześcian o braterską zgodę i opiekę.

W odpowiedzi — chrześcianie jednogłośnie zapewnili żydów o swej solidarności.

Wiadomości ze świata.

Niemcy znowu zaprzeczają.

»Nordd. Allg. Ztg.« zaprzecza znowu pogłoskom o wmieszaniu się Niemiec do sprawy polskiej w Królestwie. Tym razem urzędowemu pismu dały powód do zaprzeczenia artykuły warszawskiego »Kuryera Porannego« i »Gazety Polskiej«, donoszące o mobilizacyi w Galicyi na wypadek, gdyby Niemcy mieli wkroczyć do Królestwa Polskiego. »Nordd. Allg. Ztg.« oświadcza, że wszystkie odnośne wiadomości są zmyślonemi.

Delegacya ziemców u Wittego.

Kongres ziemstw uchwalił 86 głosami przeciw 57 wysłać deputacyę do hr. Wittego, która ma mu wręczyć rezolucyę kongresu i udzielić mu co do niej informacyi. Deputacya ta będzie także prosić o urzeczywistnienie żądań, zawartych w rezolucyi. Uchwalono dalej wyrazić Wittemu zaufanie, natomiast postanowiono wyrazić zupełną nieufność ministrowi spraw wewnętrznych Durnowo, który kontynuuje politykę dawnej biurokracyi, i zażądać bezzwłocznej dymisyi tego ministra. Kilku uczestników kongresu wniosło protest przeciw rezolucyi, wnosząc zarazem, aby ze względu na panujące rozdrażnienie wstrzymać się z przedkładaniem żądań hr. Wittemu, wyrazić mu zaufanie kongresu i na razie odroczyć kwestyę wyborów i autonomii dla Polski do czasu zwołania Dumy państwowej.

Strajk w Moskwie.

Strajk w Moskwie coraz bardziej się rozszerza. Robotnicy bezustannie demolują fabryki i domy prywatne. Wyrządzone przez strajkująbych w ostatnich dniach szkody wynoszą około miliona rubli.

Telegramy z Moskwy donoszą, że uchwalono tam nowy strajk ogólny kolejarzy i urzędników telegrafu.

Na posiedzeniu komitetów robotniczych uchwalono nowy strajk generalny.

Z Moskwy telegrafują pod datą 27 b. m.: Strajk zamienia się na rewolucyę. Tłumy robotników przeciągają przez miasto, napadając na fabryki i rządowe składy wódki.

Rozbój urzędowy.

Z Petersburga donoszą: Deputacya powiatu Pelechowa (?) wystosowała do generała Sacharowa telegram, w którym się skarży na gwałty i rozboje kozaków. Wpadają oni do miasteczek i wsi, mordują mieszkańców, gwałcą kobiety i rabują, co im w ręce wpadnie. W pewnej wsi stwierdzono, że rabującą watahą kozacką dowodził naczelnik powiatu.

Proces o zamach na sułtana.

W Konstantynopolu rozpoczął się proces w sprawie zamachu na sułtana w Jildiz. Oskarżeni są Belgijczyk Joris, 14 Armeńczyków i 2 Greków. Korespondenci dzienników i publiczność do rozprawy dopuszczeni. Joris oświadczył, że jest anarchistą. Dowiedziawszy się z artykułów dziennikarskich o losie Armeńczyków postanowił zamordować sułtana, sądząc, że w ten sposób dopomoże Armeńczykom. Następnie rozprawę odroczono na dni ośm.

Trzęsienie ziemi na górze Atos.

Przed kilkanastu dniami doniosły telegramy, że na górze Atos w Grecyi, gdzie się znajdują słynne klasztory wschodnie, silne trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody. Mianowicie jeden z klasztorów został doszczętnie zburzony. Obecnie donoszą z Konstantynopola, że naówczas zginęło 13 mnichów, na których runęła skała, oderwana od góry skutkiem trzęsienia ziemi. Prócz tego barka, wiozącą kilku mnichów, zatonęła we wzburzonem morzu.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Załęże. Z kopalni »Kleofasa« I u nas wywieszono już nowy porządek roboczy. Jest to ten sam porządek, jaki wywieszono po innych kopalniach. Wybory do wydziałów robotniczych odbyć się mają 14 grudnia b. r, jest więc największy czas, żebyśmy sobie upatrzyli dobrych kandydatów i dobrych zastępców, którzy by nas potem energicznie bronili. Z całej kopalni, to jest z trzech szybów, wybierać będziemy ogółem 4 mężów zaufania. Dwóch wybranych ma być z pośród górników, lub cieśli górniczych, jeden z pośród szleprów, czyli ciskaczy, a czwarty z oddziału maszynowego (maszynfach). Pierwszych trzech kandydatów niech wybierą pomiędzy sobą górnicy, lecz z oddziału maszynowego polecamy współbrata naszego p. Zogornika z Załęża jako kandydata. Upraszamy was, kochani bracia z oddziału maszynowego, żebyście jak jeden mąż na tego kandydata głosy oddali, bośmy go większością głosów na kandydata z pomiędzy siebie wybrali.

A teraz też do górników wołamy nie czekajcie, aż wam pracodawcy kandydatów narzucą, lecz ocknijcie się z letargu i gnuśności, w której jesteście pogrążeni, i zacznijcie nareszcie działać, bo czas do wyborów jest krótki, a pewne stare stare przysłowie mówi, że kto długo śpi, ten zaśpi, a jak zaśpicie, to w wyborach wszystko stracicie.

Troskliwy.

Bismarkhuta. Wiadomo wam będzie, bracia z Bismarkhuty, że prezydent przeznaczył dla naszej kasy rentowej sto tysięcy marek, lecz czy myślicie, że widać jaką zmianę na lepsze?

Wiele się to trzeba nachodzić i naprosić, żeby coś otrzymać, gdy człowiek się rozchoruje, lub zostanie kaleką. Posyłają cię wtenczas od Iwana do Pogana, zanim ci coś dają. Wszelkie te dobroci, o których gazety niemieckie tyle głoszą i piszą, istnieją tylko na papierze. Człowiek pracuje nieraz bez przestanku 20 i 25 lat, a jeszcze mu nie chcą udzielić renty. Jest to rzeczywiście smutne.

Lecz i my przyczyniamy się w części do pogorszenia naszego, już i tak smutnego położenia. Czemuż bowiem wybieramy do zarządów różnych kas urzędników, a nie robotników? Byłby już największy czas, abyśmy wszyscy zgodnie wybierali do zarządów tak knapszaftowego, jak kasy chorych, współbraci naszych, a nie urzędników, bo ci, będąc zależni od pracodawcy, nie mogą przemawiać za nami.

Gazety niemieckie, szczególnie zaś »Arbeiterfreund«, w sążnistych artykułach rozpisują się o tej dobroci pańskiej, która w rzeczywistości jest taka, żeby jej ani za złamanym kiju nie uniósł. Piszą, że pracodawcy dawają nam tanią kapustę i tanie ziemniaki. Ale pożal się Boże, jak te dary nieraz

wyglądaią, o tem chyba nie potrzebuję się rozpisywać.

Kochani bracia robotnicy, ja jestem święcie przekonany, że zmiana na lepsze w naszych marnych stosunkach nastąpi dopiero wtenczas, gdy wszyscy będziemy zorganizowani. Przystępujmy zatem jak najliczniej do związku wzajemnej pomocy, który, gdy wzrośnie w potęgę, zapewne postara się o naprawę naszej niedoli. *Współrobotnik.*

Kolonia Hugona. Robotnik Leopold Grzondziel, idąc o godz. 2 w nocy z pracy do domu, spostrzegł, że w zabudowaniach Orliczka się pali. Zaczął więc natychmiast bić kijem w okna i drzwi, żeby zbudzić uśpionych mieszkańców. Gdyby Grzondziel był przyszedł nieco później może, to kto wie, czy byłoby się obeszło bez katastrofy, bo i tak znaleziono już 3 rodziny bez przytomności.

Lipiny. Jak wiadomo, partya niemiecka zamierza założyć protest przeciw ważności wyborów kościelnych, uzasadniając go tem, że kartki wyborcze partyi polskiej wydrukowane były w sposób, że nazwiska poszczególnych kandydatów widoczne są i po drugiej stronie kartki. U Niemców wszystko jest możliwe, najmniejsza błahostka służyć może jako powód do protestowania. Wnet będzie można zastosować do nich przysłowie: »Jak Niemiec dopuści, to i z kija spuści«.

Lipiny. 6 łazęgów napadło mistrza piekarskiego Kirscha i robotnika Ruszkę, gdy powracali do domu. Gdy atoli napadniętym przyskoczył z pomocą robotnik Boko, rabusie uciekli. Policyi tutejszej udało się jednakowoż wyśledzić trzech z nich, są nimi bracia Szafarczykowie i robotnik Szydło.

Mysłowice. Trzy osoby chciały zeszłej nocy przejść ze strony rosyjskiej na pruską. Kozak atoli, pełniący straż na pograniczu, zoczył ich i strzelił do nich, przyczem zranił śmiertelnie jednego z uciekających, drudzy dwaj uciekli.

Hajdowizna pod Brzezinką. Przed niejakimś czasem wyczytałem w jednej z górnośląskich gazet polskich, jako to p. Tichauer na zapytanie katowickiego landrata, czy ma udzielić pozwoleństwa na budowę domku robotnikowi panu Urbańczykowi, odpowiedział, że nie jest rzeczą dobrą pozwalać na budowanie kamienic poza wsią, bo powstaje przez to okradanie pól.

Jest to rzeczą wprost niesłychaną, żeby ktoś bez wahania się rzucał na cały stan robotniczy takie oszczerstwo. Czy to kto już widział, lub słyszał, że nie pozwala się robotnikowi osiedlić poza wsią li tylko dla tego, że pomiędzy tysiącami robotników znajdzie się jakiś złodziej. Wszakże i pomiędzy bogaczami znajdą się oszuści, a jednak nikt nie poważyłby się nazwać wszystkich bogatych oszustami.

Twierdzenie zatem p. Tichauera jest w najwyższym stopniu niesłuszne i zasługuje na jak najostrzejszą naganę.

Bicz.

(Prosimy podać nam dokładny adres, żebyśmy mogli wysłać z powrotem przesłany nam dodatek. Pozdrawiamy.)

Niemieckie Piekary. Na ostatniem posiedzeniu zastępców gminnych postanowiono znów wydzierżawić gon hr. Henklowi za 1200 marek.

Bytom. Pewnemu tutejszemu policyantowi udało się przyaresztować szukanego oddawna listem gończym rabusia Teofila Dudka z Miechowic i odstawić go do więzienia.

— W poniedziałek odbyły się tutaj wybory do rady miejskiej. W trzeciej klasie centrowcy przeprowadzili wszystkich kandydatów.

Racibórz. Wobec zbliżającego się spisu ludności warto zaznaczyć wypadek, który się wydarzył w miejscowości Nauen za Berlinem, o którym pisał pewien człowiek z pod Tworkowa, który podówczas tam pracował.

Otóż pewnego dnia odezwał się włódarz w owej miejscowości do robotników w te słowa: »Heute führen wir Roga in hol ma forka und stok malop«.

Polscy robotnicy zrozumieli, że chodzi o zwożenie zboża, i że mieli wziąść widły do ręki. Lecz niemieckim robotnikom z Nadrenii trzeba było dopiero wytłomaczyć, o co chodzi.

Wobec tego pytamy: kogo można uważać za »dwujęzycznych«, jak to wynalazły władze pruskie, czy Polaków, czy Niemców?

Ostatnie wiadomości.

Poseł Królik

wystąpił z partyi centrum.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowice, 28 listopada. Wczoraj w południe porzucili w Hulczynie wszyscy robotnicy pracę. Robotnicy żądają, aby im za czas strajku płacono i zaprowadzono 8 godzinową pracę dzienną. Dyrektor oświadczył, że dziś zamknie fabrykę, jeżeli robotnicy do zajęć nie wrócą.

Bezrobocie w Petersburgu.

Petersburg, 28 listopada. Zarządy 33 fabryk oświadczały, iż fabryki zamykają skutkiem czego 75000 robotników pozostanie bez pracy.

Upadek powstania murzynów?

Z śmiercią zaciętego wroga Niemców w zach. poł. Afryce, Henryka Witboja zdaje się też zbliżać upadek powstania murzynów. Gubernator niemiecki von Lindeguist donosi bowiem telegraficznie, że syn Henryka Witboja, dowódca Hererów Samuel Isak Witboi poddał się Niemcom wraz z swem otoczeniem, składającem się z 74 mężczyzn i 44 kobiet, przyczem oddano Niemcom także 34 karabiny.

O warunkach poddania się telegram nic nie donosi, więc gazety niemieckie sądzą, że zdano się na łaskę i niełaskę, i że to jest początkiem upadku powstania, jakkolwiek przyznają, że jeszcze inne oddziały murzynów trzymają się w górach. Chyba też nie inaczej będzie, gdyż 75 mężczyzn i 44 kobiety zapewne nie mogliby tak długo się opierać siłom niemieckim i Niemcy też pewnie jeszcze zgryść będą musieli nie jeden twardy orzech.

Sprawy towarzystw.

Bottrop. W niedzielę, dnia 3 grudniu po poł. o godz. 4tej odbędzie się zebranie Tow. św. Jacka na sali p. Kirschbauma w Bottropie. Zaraz po zebraniu o godz. 5½ rozpocznie się zabawa, połączona z przedstawieniem teatralnem. Odegraną zostanie »Ida, hrabina z Togenburgu« i inne fraszki i figle.

Uprasza się szanownych członków, aby się jak najliczniej zebrali, gdyż będzie najprzód płacenie miesięcznych składek i przyjmowanie nowych członków i inne sprawy, tyczące się Towarzystwa.

Goście mile widzani. Dzieci szkolne poniżej lat 13 przystępu nie mają. Zarząd.

Nadesłane.

W jaki sposób można w każdem gospodarstwie domowem oszczędzać? Znaczne przesyłki pocztowe magdeburskiej fabryki margaryny zwróciły na siebie uwagę naszą, tak, iż w właściwem miejscu zasięgnęliśmy informacyi o wyrobie tej firmy. Ze wszech stron oświadczono nam, że **marka** *»Kaiser Otto«* zastępuje zupełnie dobre masło z mleczarni. Dostarcza się jej w paczkach pocztowych po 9 funtów **za** 6 marek franko za zaliczką do każdej stacyi pocztowej, wyrabia się ją z najczystszego *tłuszczu wołowego z świeżem mlekiem i słodką śmietaną.* Wielkie ponowne zamówienia u tej firmy i w ten sposób z dniem każdym wzmagająca się wysyłka pocztowa, bez wielkiej reklamy w gazetach. ręczą zapewne za jakość towaru, a na tem miejscu pragniemy na to wskazać, że »Kaiser Otto« margaryna jest nietylko zdobyczą w dziedzinie odżywiania ludu, ale rzeczywiście jest środkiem spożywczym pierwszej klasy, a pomimo tego znacznie tańszą jest niż wszelkie inne rodzaje masła i smalcu. Zalecamy naszym współczytelnikom zrobić próbę, a jakość towaru ręczy za dalsze zamówienie.

Do dzisiejszego »Gornoślązaka« dołączona jest pocztówka **magdeburskiej fabryki margaryny** (Magdeburger Margarine Fabrik, Fournier & Görmer), na którą zwracamy uwagę szan. czytelnikom.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat November d. J. die in Kattowitz erscheinende Zeitung

„Górnoślązak".

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska"

für zusammen **0,54 Mk.,** mit Abtrag **0,68 Mk.**

(Imię i nazwisko): ____________________

(Mieszkanie): ____________________

Obige M. ______ erhalten zu haben, bescheinigt

____________________, den ____________________ 190

Kaiserl. Post ____________________

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach